# ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ZESZYT 1—2

STYCZEŃ—LUTY 1935 R.

47

ZA KOMITET REDAKCYJNY
TADEUSZ DALEWSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
STANISŁAW HACZKIEWICZ
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW,
UL. SKARBOWA 2. TELEFON 125-98

NR. 1—2. STYCZEŃ — LUTY 1935 ROK IX

# ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR. 125.98 · KONTO P. K. O. 411.33(

## REFLEKSJE

O niedawnej dyskusji prasowej na temat blasków i cieni życia i wychowania współczesnej młodzieży śmiało dziś rzec można, że — przebrzmiała bez echa. Cóż stąd, że zużyto na ten cel sporo papieru i całe wiadro atramentu, że jaskrawo podkreślono bezsprzeczne bankructwo dzisiejszego systemu wychowawczego, kiedy z tych wszystkich rozważań nie wyciągnięto żadnego wniosku ani teoretycznego ani praktycznego, nie przedsięwzięto żadnych konkretnych postanowień, nie nakreślono żadnego jasnego planu. Burza ucichła, «wzburzone sumienie społeczne» nadal błogo drzemie, a — na froncie młodzieży bez zmian.

Oto leży przedemną niemal cały wspomniany materjał dyskusyjny, artykuły i notatki wybitnych publicystów i pedagogów; przeglądnąłem je starannie raz i drugi — i niewesołe nasuwają mi się refleksje.

Przedewszystkiem jest to dość dziwne, że cały ten materjał starannie i dokładnie oczyszczony jest z wszelkiej myśli religijnej. Zarówno w próbach tłumaczenia przyczyn dzisiejszego rozluźnienia moralnego wśród młodzieży, jak i w quasi-planach naprawy tego groźnego stanu — niema ani wzmianki o religji, jako czynniku wychowawczym. Troskliwie ją pominięto, jakoś nie dostrzeżono jej wpływu na kształtowanie się pojęć etycznych człowieka i nie zauważono jej kierowniczej roli w życiu moralnem społeczeństw. I to właśnie dzisiaj, kiedy opinja, iż u podstaw współczesnego kryzysu moralnego, ekonomicznego i ustrojowego leży odstępstwo od dekalogu — jest już niemal komunałem.

Jeszcze bardziej jednak musi zdziwić fakt, że w tej dyskusji zupełnie nie słyszeliśmy głosów katolickich. Duchowieństwo zupełnie w niej nie wzięło udziału. Dlaczego? Przecież wiemy doskonale, jak żywo interesuje się ono wszystkiemi przejawami życia młodzieży, wiemy, że wielokrotnie podejmowało próby stworzenia jednolitego ruchu katolickiego wśród niej, że troskliwie ostrzegało ją przed zasadzkami pseudopostępowych ruchów wolnomyślicielskich i bezbożniczych. Polska pokryta jest siecią katolickich organizacyj młodzieży, którym przewodniczą księża. Dlaczego nikt nie zabrał głosu w dyskusji, dotyczącej najważniejszych niedomagań i potrzeb młodzieży? Czy w oczach przeciętnego czytelnika gazet nie wygląda to tak, jakby świat katolicki nie miał nic w tej dziedzinie do powiedzenia? A może powinna to była uczynić «Akcja Katolicka», która w swoich metodach pracy tak dobitnie pod-

kreśla potrzebę aktywnej i bojowej postawy o katolicki ideał społeczny? Tak czy owak — pozostaje fakt, że głosu katolickiego w tej dyskusji zabrakło! A szkoda!

Znaleźliśmy w niej natomiast jedną myśl, której z całem uznaniem warto przyklasnąć. Dotyczy ona t. zw. życia prywatnego młodzieży. Wiemy dobrze, że szkoła i dom rodzinny nie obejmują całokształtu życia dorastającej młodzieży, że są w niem pewne luki, które młodzież skwapliwie wypełnia zajęciami, czy rozrywkami, odpowiadającemi jej upodobaniom. Niezawsze dom i szkoła orjentują się, jak te luki młodzież zużytkowuje, co poza domem i szkołą robi, jakim wpływom podlega, a nawet niemalo można przytoczyć przykładów, gdzie destrukcyjny wpływ owych «prywatnych» zajęć burzył w duszach młodzieży te wartości, które z takim wysiłkiem budowała szkoła i dom.

Oto co o owych pisze p. J. S. w krakowskim Kurjerze:

«W krajach anglosaskich kwestja tych wolnych godzin rozwiązana jest przez bujne życie klubowe. U nas również koniecznem jest istnienie takich ośrodków, w których młodzież znalazłaby okazję zaspokojenia swoich potrzeb towarzyskich, ale w sensie dodatnim i pod pewną kontrolą. Ośrodek taki musi być wszechstronnie wyposażony i prowadzony tak, aby młodzież zbierała się tam samorzutnie i z przyjemnością. Gdyby mi przyszło wskazać takie ośrodki np. w Krakowie, to wymieniłbym bez wahania Zakład Ks. Kuznowicza (Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej — przyp. Red.) i polską Y. M. C. E. Te instytucje zajmują się tylko chłopcami. Trzebaby więc pomyśleć także o podobnej instytucji dla dziewcząt».

Słowa powyższe są niczem innem, jak publicznem uznaniem myśli, którą Związek nasz od zarania swego istnienia reprezentuje, propaguje i realizuje.

Wszak nic innego, jak właśnie troska o wszechstronne wyposażenie naszego ośrodka w te wszystkie urządzenia, które dla młodzieży mają wartość atrakcyjną, przywiązują ją do organizacji i pozwalają tłumnie zgromadzonym chłopcom kulturalnie, przyjemnie i pożytecznie zużyć wolny od zajęć czas — była niedawno przedmiotem złośliwych ataków na Związek. Krzyczano na całe gardło — poco te sale zebrań, poco sale klubowe, czytelnie, uczelnie, teatr, poco kwiaty, obrazy, duże okna i czystość?!

Dla dzieci suteryn miały te urządzenia być — demoralizacją, bo przyzwyczajały do luksusu, rozbudzały te upodobania, które nigdy w życiu nie będą zaspokojone.

Nie chodzi nam w tej chwili o polemizowanie z temi zarzutami; odpowiadaliśmy zresztą na nie już wielokrotnie. Chodzi tylko o stwierdzenie, że dzięki temu arsenałowi «luksusowych» urządzeń klubowych dla młodzieży — Związek nasz jest instytucją naprawdę żywą, młodzież garnie się do niego z zapałem, a zestawienia statystyczne wyników naszej pracy wychowawczej nad młodzieżą bynajmniej nie są fikcją.

A więc organizacje młodzieży, rzetelnie wyposażone w urządzenia klubowe, są — poza szkołą i domem — jednym z najistotniejszych czynników wychowawczych.

Aby jednak zadanie swoje należycie spełniły, muszą one odpowiadać pewnym warunkom:

Przedewszystkiem organizacje te nie mogą być młodzieży narzucone. Życie organizacyjne młodzieży nie może być oparte na zasadzie przymusu, rozkazu, czy rozporządzenia, lecz na zasadzie wolności i pełnej moralnej autonomji. Wszelkie próby wtłoczenia organizacyj młodzieży w taki czy inny mundur, w koszulę takiej czy owakiej barwy, muszą spełznąć na niczem lub wydać plon mierny. Jedynie wolna wola jednostek, które z pobudek czysto idealistycznych przystępują do organizacji, a temsamem poddają się jej wymogom, rygorom i obowiązkowi rzetelnej współpracy dla jej dobra — daje organizacji gwarancję rozwoju i owocnej pracy. A już zbrodnią jest faworyzowanie pewnych organizacyj przez czynniki oficjalne w sensie przyznawania jej członkom korzyści materjalnych, posad i t. d., oczywiście wzamian za pewne usługi. Takie organizacje nie wychowują, lecz frymarczeniem swojej ideologji demoralizują młodzież.

Dalej — życie organizacyjne i klubowe młodzieży nie powinno być oparte o szkołę. Nie wyklucza to oczywiście mądrej współpracy obu tych instytucyj. Natomiast urządzanie świetlic dla młodzieży w szkole, której ma ona dość w godzinach obowiązkowych, narzucanie organizacjom młodzieży kuratorów z grona nauczycieli, niezawsze lubianych i szanowanych, mąci tą atmosferę pogodnej swobody towarzyskiej i zraża młodzież.

Pamiętam doskonale, jak niechętnie chadzałem na t. zw. zbiórki harcerskie wtedy, kiedy one odbywały się w salach szkolnych, i kiedy zaszczycał je swoją obecnością nauczyciel-kurator. Siedzieliśmy wówczas w ławkach szkolnych apatyczni i smutni i wydawało się nam, że za chwilę nasz kurator wyjmie notes i zacznie stawiać dwóje. Właściwe zebranie — było dopiero po zebraniu oficjalnem gdzieś nad rzeką lub w polu.

Wreszcie te małe społeczności młodzieży muszą być chronione od wpływu grup politycznych wszelkiej maści. To zaś jest rzeczą ogromnie trudną, zwłaszcza dziś, kiedy wszystkie partje polityczne uprawiają szeroką nagonkę na dusze młodzieży, nie wahając się w tym celu używać najlichszych środków.

Pomysł umożliwienia młodzieży stworzenia własnych organizacyj i klubów, opartych o wolność i moralną autonomję, niepodległych żadnym wpływom politycznym, a jedynie dyskretnie i umiejętnie kontrolowanych i prowadzonych przez światłych wychowawców, prawdziwych przyjaciół młodzieży — oto najwartościowsze ziarno w obfitej dziennikarskiej plewie dyskusyjnej, jaka posypała się na temat młodzieży.

***Pamiętajcie, że jedna książka leżąca często bezużytecznie w naszych domach, ofiarowana naszej bibljotece, przyczyni się do podniesienia wiedzy szerokiej rzeszy młodzieży rękodzielniczej.***

ZOFJA ADAMOWA KRZYŻANOWSKA

# O KOMORZE POTRZEBNYCH

Jałmużna, dla człowieka mogącego pracować, a tylko wykolejonego spowodu bezrobocia czy też choroby, jest pomocą i upokarzającą i niedostateczną. W takich wypadkach trzeba nieszczęśliwemu dopomóc nietylko materjalnie, ale i utrzymać jego energję do pracy i wiarę w lepszą przyszłość. Wtedy pożyczka, pozwalająca na zakupienie narzędzi pracy, dająca możność przetrzymania bezrobocia lub choroby, jest rzeczywistą podporą, pierwszym stopniem do wydobycia się z nędzy dla ludzi moralnie zdrowych.

W wiekach średnich, a więc w czasach wszechwładnego panowania niczem nieukróconej lichwy, w czasach zupełnego braku jakiejkolwiek państwowej opieki społecznej, uzyskanie na zastaw bezprocentowej lub nisko oprocentowanej pożyczki możliwem było tylko w drodze akcji dobroczynnej. Akcję taką zainicjował w r. 1361 przez stworzenie banku pobożnego, udzielającego bezprocentowych pożyczek ubogim, biskup Londynu, Mch. v. Northury. Bank ten wskutek braku środków musiał być zlikwidowanym. Taki sam los spotkał kilkanaście lat później bank pobożny w mieście Chateau-Saline, założony tamże na wzór londyńskiego, przez obywateli miasta.

Dopiero w drugiej połowie XV w. podjęli nanowo pracę w tym zakresie Franciszkanie, udzielając ze szczupłych zasobów Kas tercjarskich długoterminowe pożyczki ubogim. Z tych nikłych początków wyrosła gęsta sieć Mons Pietatis we Włoszech.

U nas pierwszą tego rodzaju instytucję założył w r. 1588 ks. Piotr Skarga, przy zawiązanym przez siebie Arcybractwie Miłosierdzia w Krakowie. Przypatrzywszy się przez czas swych studjów w Rzymie działalności banków pobożnych, urządził Komorę potrzebnych według zasad działania, ustalonych przez Franciszkanina, błogosławionego Bernardo da Fellre. Mons Pietatis wymaga od dłużnika: 1) złożenia zastawu wyższego od wartości wypożyczonej sumy, 2) zarządza sprzedaż zastawu niewykupionego w oznaczonym terminie, oddając otrzymaną nadwyżkę właścicielowi i 3) na koszta administracji pobiera drobną opłatę.

Komora potrzebnych do dziś dnia pracuje na tem samem miejscu, gdzie ją Skarga umieścił, w starodawnym domu przy wylocie ul. Siennej. Mons Pietatis czyli Zakładką na sprzężaj nazwał kanonik Kapituły krakowskiej ks. Jordan, fundację, jaką uczynił w r. 1715 na korzyść chłopów w Pabjanicach, należących podówczas do biskupstwa krakowskiego. Zadaniem tej Mons Pietatis było dawanie zakładu bezprocentowego na zakupno bydła, aby gospodarka rolna mogła być racjonalnie przeprowadzona. Fundacja ta, uderzająca nowoczesnem ujęciem problemu kredytowego i zrozumienia podstawowych zasad pomocy dla małorolnych, przypominająca w swojem ujęciu rozpowszechnione we Francji i Włoszech Montes Frumentarji, udzielające rolnikom zboża w naturze lub też wydające ziarna na zasiew, spowodu niedbałości zarządu niestety już w r. 1730 przestała istnieć.

Niedługą również, bo tylko przez jeden wiek trwającą, była działalność banków pobożnych w Warszawie. Oba ustanowione były przy

Bractwach, jeden przy Bractwie Miłosierdzia przez Piotra Skargę, a drugi przy Bractwie św. Benona przez Jezuitę Ojca Lejera.

We Lwowie nie duchowieństwu, ale ludziom świeckim zawdzięcza swe powstanie Mons Pietatis. Założycielami jego byli w r. 1629 mieszczanie lwowscy ojciec i syn Kampionowie, których szlachetne o energicznym wyrazie twarze odnajdujemy w popiersiach, ustawionych na ich nagrobkach w katedrze lwowskiej. Gdy ten bank, ledwie już wegetujący, w r. 1792 zamknięto, powstała zaraz nowa Mons Pietatis staraniem duchowieństwa ormiańskiego. Nowa instytucja o charakterze pracy tak wiekowej znalazła godną siebie oprawę przez umieszczenie tuż przy starożytnej i pełnej uroku piękna niecodziennego katedrze ormiańskiej.

W dalszym rozwoju dziejowym za filjację niejako Mons Pietatis uważać można tak kwitnące pod patronatem Wawrzyniaka Spółki zarobkowe w Poznańskiem, jak i również niezwykle rozpowszechnione w Małopolsce Kasy Stefczyka. Wojna i kryzys przerwały ich dobroczynną działalność, lecz lepsza przyszłość, zapewne już niedaleka, ożywi je szybkiem tętnem pracy dla dobra kraju.

# O BEZPIECZEŃSTWO PRACY

Akcja o bezpieczeństwo pracy, tak szeroko zorganizowana na zachodzie Europy, nie ma u nas w Polsce jeszcze dostatecznego zrozumienia. Nic więc dziwnego, że straty społeczne z tego powodu są u nas olbrzymie. Wystarczy wspomnieć, że w Polsce rocznie ginie spowodu wypadków przy pracy około 1.050 ludzi, ciężko pokaleczonych jest 19.000 ludzi, ulega lżejszym urazom 70.000 ludzi, a straty gospodarstwa społecznego z tego powodu wyrażają się zawrotną sumą około 250 miljonów złotych rocznie. Zapobiec temu nie potrafi samo tylko ustawodawstwo, dotyczące bezpieczeństwa pracy, ale w parze z niem iść musi uświadomienie całego społeczeństwa, popularyzowanie zasad higjeny i bezpieczeństwa pracy przedewszystkiem wśród robotników.

Doniosłego tego zadania podjął się Instytut Spraw Społecznych w Warszawie, który na szeroką skalę prowadzi odpowiednie prace naukowe i propagandę. W związku z tą akcją I. S. S. wydał na rok 1935 niezwykle pouczający i piękny Kalendarz Bezpieczeństwa i Higjeny Pracy, który w ciekawych ilustracjach, zestawieniach statystycznych i krótkich, zwartych artykułach podaje najważniejsze wiadomości z tej dziedziny i z tego względu winien się znaleźć nietylko w każdej fabryce, w każdym warsztacie, ale w rękach każdego robotnika.

Dla naszych młodych czytelników podamy najciekawsze ustępy z tej książeczki. Oto dziesięć przykazań bezpieczeństwa pracy:

1) Szanuj człowieka pracy.
2) Szanuj miejsce i środowisko pracy.
3) Walcz ze złą organizacją pracy.
4) Nie bądź lekkomyślny przy pracy.
5) Stosuj przepisy bezpieczeństwa pracy.
6) Dbaj o czystość i porządek.
7) Dbaj o harmonję i estetykę pracy.

8) Nie zaniedbuj niczego, co podnosi godność pracy.
9) Nieś natychmiast pomoc w razie wypadku przy pracy.
10) Pamiętaj, że wypadki przy pracy powodują wielkie straty gospodarcze i społeczne.

# Z OBCZYZNY

Nietylko po wszystkich niemal miastach i miasteczkach Polski rozbiegli się nasi Związkowcy, niosąc ze sobą wzorowe wyszkolenie zawodowe, zapał do pracy i zarzewie naszej idei i myśli organizacyjnej, ale poszli hen, za granice Polski, na obczyznę, gdzie w harcie znosząc los emigranta, są przykładem ofiarnej i rzetelnej pracy i czujną strażą polskości.

Oto list jednego ze Związkowców, który stale przebywa w Holandji, do Prezesa Związku Ks. M. Kuznowicza.

Kochany Ojcze Prezesie!

Serdecznie dziękuję za życzenia imieninowe i za tę specjalną pamięć o mnie, na którą naprawdę nie wiem czem zasłużyłem. Dzięki Twym kilku serdecznym słowom czuję się mniej osamotnionym na tej emigracji, mając dowody troski i życzliwości o mnie samotnym.

Jestem jeszcze zupełnie pod wrażeniem spędzonego w Polsce urlopu. Tak mi radośnie upłynął tam czas, że nie spostrzegłem się nawet, kiedy trzeba było wyjeżdżać. I wyjeżdżałem z żalem, że jednak to fatalne przeznaczenie wypycha mnie z tych miłych i kochanych stron na dalszą tułaczkę, między obcych «w nieznane» (Spopularyzowany wyraz w Polsce, którego jeszcze teraz tu zapomnieć nie mogę). Zawsze mi się zdaje, że czegoś w Polsce zapomniałem, sam jednak nie wiem czego. Zostawiłem tam chyba — serce.

Po dwutygodniowej pracy rozchorowałem się na głupie uszy, bolały mnie i spuchły tak, żem głową ruszyć nie mógł, przytem nic nie słyszałem. Z tego też powodu nie pisałem do Ojca i nie mogłem podzielić się z Wami wrażeniami z pięknej uroczystości poświęcenia obrazu św. Stanisława Kostki, którą urządziła Polonja tutejsza.

Uroczystość odbyła się w polskiej szkole w Brunnsum i skupiła wszystkich niemal tutejszych emigrantów. Kierownik szkoły polskiej z nauczycielami i 160-cioma dzieciakami tutejszej szkoły dołożyli wszelkich starań, aby uroczystość wypadła imponująco.

Po odśpiewaniu pieśni do św. Stanisława Kostki Ks. Hoffman, katecheta polskiej szkoły wygłosił przemówienie, w którem przedstawił życie Świętego, podobnie ciężkie i trudne, jak i my emigranci pędzić musimy. Szkoła polska w Holandji dlatego obrała Go na swego Patrona, bo był Polakiem i emigrantem.

Cieszę się, że w szkole umieściliśmy ten obraz, gdyż będzie on najlepszym wychowawcą naszych dzieci, które wchodząc, czy wychodząc z gmachu szkolnego, będą musiały spotkać się codziennie ze wzrokiem swego Patrona i zdać sprawę, jak spędziły swój dzień, jak spełniają swe obowiązki i czy biorą z Niego wzór.

Po przemówieniu i ceremonji poświęcenia, której dokonał Ks. Proboszcz Moonen, dzieci wygłosiły zbiorową deklamację. Potem Ks. Hoffman raz jeszcze zabrał głos, zwracając się do kierownika szkoły, któremu oddał pod opiekę poświęcony obraz i polskie dzieci, wzywając, by zawsze stał na tem stanowisku, że polskie dzieci muszą polskiemi pozostać na zawsze, tak, jak holenderskie — holenderskiemi.

Kierownik szkoły, na znak przyjęcia tych obowiązków, złożył z ręką na obrazie przyrzeczenie. Potem odśpiewaliśmy wspólnie hymn polski, kończąc w ten sposób tę piękną uroczystość.

Fotografje z tych obrazów będę się starał zrobić.

Kończąc, ślę wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienia, przedewszystkiem zaś p. Dalewskiemu, Wiśniowskiemu i wszystkim znajomym.

Ojcu najserdeczniej całuję kochane ręce i proszę o pamięć

Michał.

# SZALEŃSTWO

Do największych niedomagań i bolączek sczasem można się przyzwyczaić tak, że one już człowieka nie bolą i nie rażą. Tak np. Kraków przyzwyczaił się do zbiórek ulicznych, loteryj fantowych, uroczystych zjazdów i pogrzebów, a sąsiedzi Związku do — prób naszej orkiestry dętej. Podobno nawet do bólu zęba można się przyzwyczaić. Mam wrażenie, że tak samo przyzwyczaił się Kraków do brudnej czerwieni naszego budynku, i nikogo już nie boli i nie razi, że od roku 1927, kiedy to dachem nakryto surowe mury, — gmach stoi — nieotynkowany. Już zzieleniały i zmurszały cegły, tu i ówdzie czernią się wyrwy i aż serce boli, kiedy człowiek patrzy na te straty, jakie każdy deszcz, każda niemal odwilż przynosi. Trzeba bowiem zrozumieć, ile wysiłków, ile niestrudzonych zabiegów, ile gorącej ofiarności wmurowano w ten budynek.

Ktoś wyraził się, że «zbudowany on jest nie z cegieł, lecz z czerwonych ludzkich serc, złączonych cementem gorącej miłości młodzieży». I oto cały ten wysiłek dzisiaj niszczeje i nie widać żadnej nadziei, żeby temu zapobiec. Związek boryka się z ogromnemi trudnościami finansowemi, ciężar wielotysięcznego długu i obowiązek pomocy skupionej w Związku młodzieży pochłania wszystko, co się jakąkolwiek drogą zdobędzie. Z miesiąca na miesiąc, z roku na rok zwlekano z otynkowaniem budynku, czekając lepszych czasów. Tymczasem «lepsze czasy» nie nadchodzą i nikt już nie kusi się przewidywać, kiedy nadejdą, a ten — w czerwony mur zaklęty — olbrzymi kapitał społecznej miłości, jakim jest gmach związkowy, niszczy się i rozpada.

Chociaż więc konjunktura jest bardzo niepomyślna — trzeba wziąć się do pracy i gmach otynkować. Jest to trudność niemała, bo wyrażająca się w kwocie zł. 70.000, gdy tymczasem w kasie związkowej pustki.

**Powiecie, że to szaleństwo w takich warunkach podejmować pracę! A czy nie było szaleństwem podejmować budowę gmachu z 10-ma koronami w kieszeni, bo tyle pieniędzy miał Ks. Kuznowicz, kiedy z Prof. W. Krzyżanowskim omawiał plan gmachu.**

A przecież — dzięki pomocy ofiarnego społeczeństwa, dzięki groszowym niemal składkom — to «Boże szaleństwo» zamieniło się w 4-piętrowy blok murów, w których wychowało się już tysiące chłopców, a które na długie lata będą wzorowym ośrodkiem wychowawczym dla polskiej młodzieży mieszczańskiej.

Wierzymy, że przy pomocy życzliwego społeczeństwa i to ostatnie szaleństwo — zrealizujemy.

Na wiosnę rozpoczynamy pracę, tymczasem musimy gromadzić grosz.

Wy wszyscy, którzy swojemi groszowemi wpłatami budowaliście ten dom — musicie go i otynkować. Nie można stanąć wpośrodku pracy, gdyż wszystkie dotychczasowe wysiłki mogą zmarnieć.

Dlatego apelujemy do wszystkich naszych Dobroczyńców, Przyjaciół, Członków Wspierających, Sympatyków, a wreszcie tych bezimiennych Ofiarodawców, którzy drobnym groszem w żmudnym wysiłku

dźwignęli gmach pod niebo, aby choćby najskromniejszemi datkami umożliwili dokończenie związkowego dzieła.

Na otynkowanie gmachu związkowego musimy wspólnie złożyć potrzebny grosz, aby uratować dotychczasowy nasz dorobek przed zmurszeniem i zniszczeniem!

Pomóżcie «Bożym szaleńcom»!

***Pamiętaj że każdy grosz rzucony na cele młodzieży — to cegiełka w budowie lepszego Jutra naszej Ojczyżny.***

# WIELKIEMU PRZYJACIELOWI DO PAMIĘTNIKA

Sala Klubowa tonęła w kwiatach. Widać było jakieś nerwowe przygotowania do podniosłej chwili. Szeptem udzielane informacje szarej rzeszy związkowców, zwłaszcza młodszej generacji. Są przecież w komplecie i starzy, senjorzy prac związkowych, którzy pamiętają dobrze pierwsze boje, klęski i zwycięstwa, tej przepięknej idei i realnej takiej, z jaką przybywał do Grodu Wawelskiego przed 40-ma prawie laty cichy kapłan i Wielki Przyjaciel tych mas młodzieży terminatorskiej, której odtąd miał poświęcić wszystkie swe prace i poczynania, to Ksiądz Błażej Szydłowski T. J.

Czterdzieści prawie lat mijało w tym roku, jak Ksiądz Szydłowski rozpoczął żmudną pracę nad polepszeniem doli młodzieży terminatorskiej na terenie Krakowa, żyjącej w zaniedbaniu okropnem i nędzy, pozbawionej najprymitywniejszych warunków życiowych pod względem materjalnym, a stokroć gorzej pod względem duchowym i intelektualnym.

Zakłada, podobnie jak we Lwowie, «Stowarzyszenie Opieki św. Stanisława Kostki», w którem począł skupiać młodzież terminatorską, opuszczoną, najczęściej sieroty, któremi się odtąd opiekuje. Pozyskuje w krótkim czasie dla tych «białych murzynów», nieszczęśliwych, serdecznych przyjaciół spośród ludzi wielkiego serca i ofiarności, i poczyna kłaść pierwsze podwaliny dla utrwalenia wzniosłej idei, którą zrodziło Jego szlachetne serce, współczujące z biedą, i nieśmiertelne, pełne ofiar i poświęcenia zasady ewangelji Boskiego Mistrza, który pierwszy rzucił światu niezłomne przykazanie miłości bliźniego.

Przed laty 40-ma prawie rozpoczyna niestrudzony kapłan budowę małej komórki, z której po latach wielu, gdy On sterany wysiłkiem nie będzie mógł już pracować, godny zastępca i «spadkobierca» prawdziwych Jego zasad, stworzy potężny przybytek kultury i wychowania, co stanie się odtąd dla pokoleń całych młodzieży rzemieślniczej domem rodzinnym, gdzie się kształcić fachowo i wychowywać będą na dzielnych obywateli kraju.

Przed laty 40-ma prawie Ks. Szydłowski rzuca w glebę małe ziarenko, które uprawiane przez czas długi pracowitą dłonią dzielnego «Ogrodnika», wyda w przyszłości plon obfity, z którego owoców dzisiaj tyle młodzieży bezdomnej korzysta.

Dlatego w pięknej sali konferencyjnej Związku, wśród grona licznych Przyjaciół serdecznych naszej organizacji i Dobroczyńców, którzy

ofiarami, pracą swoją i dobrą radą kładli podwaliny pod to wiekopomne dzieło, a których złocone portrety zawisły na ścianach jak symbole, i nadal wzrokiem marmurowym patrzą na nasze wysiłki i walkę o ideę szlachetną, — On zajął zaszczytne miejsce, jako pierwszy organizator tak świetnie rozwijającego się dzisiaj Związku. Ale stokroć droższy stał się sercu tej rzeszy związkowców, którzy pierwsi stanęli z Nim do pracy żmudnej, których szlachetne Jego serce wychowało na chlubę odrodzonej Ojczyzny.

Disiaj, niestety, przypadł nam w udziale smutny obowiązek pożegnania Go, który odszedł do dalszej pracy na lwowskiej placówce.

Tęskno nam żegnać Cię, Najlepszy Ojcze, i ciężko się z Tobą dziś rozstać, gdyż czujemy, że będzie nam bardzo brakować Twego słodkiego uśmiechu, jaki spływał z Twego oblicza i nam się udzielał; nam, którym tak często źle na świecie i ciężko, nam, którym życie uśmiechu poskąpiło. Chociaż rozdziela Cię od nas taki olbrzymi szmat ziemi, pamiętaj, Ty zawsze będziesz żył wśród nas, bo sobie zaskarbiłeś miłość i wdzięczność serc młodzieńczych.



X. BŁAŻEJ SZYDŁOWSKI T. J.
Pierwszy Organizator Młodzieży Terminatorskiej na terenie Krakowa.

*Apel.*

***Apelujemy do P. Z. Zakładów introligatorskich, by zechciały bezinteresownie oprawić choć po kilka książek naszej bibljoteki.***

# ŻYCIE ZWIĄZKOWE

## CICHY JUBILEUSZ.

Bez rozgłosu, w ukryciu celi zakonnej, obchodził cichy Jubileusz 10-letniej, sumiennej pracy na terenie Związku, Brat Jan Ruchel T. J. Zawsze cichy, małomówny, zdawaćby się mogło napozór, że nawet obojętny dla wszystkich przejawów życia. A jednak ten cichy robotnik na bożej niwie, jakżeż odpowiedzialną spełnia rolę w życiu Związku.

Skoro świt błyśnie na niebie, widzieć Go można w kaplicy zakładowej, czyniącego przygotowania do nabożeństwa. A potem, przez dzień cały spotkać go możesz, drogi Czytelniku, w wszystkich komórkach związkowej pracy: w kuchni, w administracji, w biurach związkowych, załatwiającego wszelkie sprawy pieniężne, gdyż głównym jest skarbnikiem naszego majątku. Często spieszy aż na Olszę, do ogrodu związkowego, by i tam udzielać rad i wskazówek, a kiedy koło północy, na okres snu zamiera tętniące i pełne werwy młodzieńczej życie w murach związkowych, widzieć można często Brata Ruchla przesuwającego się wolno długiemi korytarzami i przeglądającego czy okna i drzwi pozamykane, czy światło zgaszone,

a po stwierdzeniu, że wszystko w należytym porządku, sam już dobrze po północy odchodzi w ciszę zakonnej celi, by po całodziennym trudzie odpocząć godzin kilka. I takie szare, ale wymagające wielkiego poświęcenia dnie złożyły się na lat długich dziesięć, które przepędził chlubnie na placówce związkowej.

Dlatego mała garstka związkowców — są to bowiem wtajemniczeni — spieszyła, by z uczuciem szczerej radości pogratulować Drogiemu Jubilatowi. Redakcja również łącząc się z tem serdecznem uczuciem, składa na tem miejscu imieniem swojem i całej młodzieży związkowej Br. Janowi Buchlowi najserdeczniejsze życzenia: Na nowy okres dziesięciolecia Boże błogosław Drogiemu Solenizantowi.

## WSPOMNIENIA GWIAŹDZISTEJ NOCY

24 grudnia tak drogi każdemu sercu — dzień wigilijny. Od rana atmosfera wybitnie świąteczna, ponieważ wielu chłopców wyjechało na święta do krewnych jednak lukę tę zapełniali przybywający z daleka starzy nasi związkowcy, którzy z radością spędzali święta w murach, które ich wychowały. «Słoneczna zgraja», bo tak nazwał Związek urzędowo chłopaków z Koła Młodych, otrzymała od Ojca Prezesa wielką i niebylejaką misję choinkową. Zawsze krzykliwi, dzisiaj w skupieniu i z pietyzmem stroją wysoką choinę cukierkami i świecidełkami, które skrzętnie przygotowały zawsze troskliwe Panie ze Szwalni. Ale ozdoby choinkowe wykonane artystycznie przez Br. Brzegowego były przez wszystkich wprost podziwiane. Br. Brzegowy wykonał również piękną szopkę do kaplicy, w której spoczęło Boże Dziecię.

Kiedy ziemię okrył mrok nocy i pierwsze gwiazdy ukazały się na sklepieniu nieba, szara brać związkowa zasiadła do wigilijnego stołu. W niejednem oku zaperliła się srebrna łza i niejedna myśl pobiegła choć na moment do dawnych, minionych lat. Rzewna i najcudowniejsza chwila łamania się opłatkiem z Ojcem Prezesem Ks. Kuznowiczem, gośćmi i kolegami. A potem to się bractwo tak rozśpiewało, że nie wiedzieliśmy kiedy ta dwunasta godzina przyszła. O północy w przepełnionej po brzegi kaplicy odprawił Ks. Prezes «Pasterkę», podczas której śpiewaliśmy piękne pastorały. Przez cały okres świąt sala klubowa wypełniona była młodzieżą, która w cieniu bogatej choinki spędzała błogo i w miłym nastroju wolny czas od zajęć.

## NA ŚLUBNYM KOBIERCU

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w przytulnym kościółku św. Marka o godzinie 12-tej w południe odbył się ślub najmłodszej siostry naszego sympatycznego i kochanego przez wszystkich Jasia Zielińskiego — p. Marji Zielińskiej z p. Mgr. praw Józefem Rzebikiem. Uroczysta chwila, ze zrozumiałych przyczyn zgromadziła dokoła ołtarza wielu związkowców, a przedewszystkiem czołowych aktorów naszej sceny, wraz z zarządem Teatru na czele, którzy swej miłej aktorce, cieszącej się niemałą sympatją u publiczności, przybyli złożyć gratulacje.

Uroczystość ślubną uświetnili swym udziałem Chór «Lutnia» pod bat. WP. W. Geigera, oraz orkiestra związkowa pod kier. Kapelmistrza p. L. Michniewskiego. Koło teatralne jako podarek ślubny ofiarowało swej członkini piękny obraz z dedykacją: «Niestrudzonej pracowniczce w radosnym dniu ślubu, z gorącemi życzeniami wiecznie trwałego szczęścia, ten skromny upominek składa zespół teatru Zw. Młodzieży Przem. i Ręk.».

## U PROGU NOWEGO OKRESU

Uroczysty dzień Nowego Roku starym zwyczajem zgromadził w gmachu Związku przedstawicieli Rady Naczelnej, Zarządu Głównego, Prezydjum oraz Sekretarjatu, którzy przybyli złożyć swemu kochanemu Szefowi Ks. Prezesowi M. J. Kuznowiczowi T. J. życzenia noworoczne.

Imieniem zebranych przemówił Gen. Sekr. p. Dalewski Tadeusz, życząc Ks. Prezesowi przedewszystkiem jaknajdłuższego życia, zdrowia, oraz czerstwych sił do pracy dla dobra skupionej w Związku młodzieży rzemieślniczej, a przez to dla dobra Wielkiego Narodu Chrobrych i Kościuszków. Ojciec Prezes, dziękując serdecznie za życzenia, wzywał zebranych, by nadal z takiem samem poświęceniem prowadzili Jego dzieło dla pożytku tej masy młodzieży bezdomnej, gdyż — kończył Ojciec Prezes — potęga polskiego Państwa musi się oprzeć przedewszystkiem na silnie zorganizowanem mieszczaństwie katolickiem.

## MILI GOŚCIE W ZWIĄZKU

W pierwszych dniach stycznia Związek nasz gościł w swoich murach miłych naszemu sercu Gości Członka Nuncjatury warszawskiej Ks. Monsignora Pucciniego, Prałata Jego Świętobliwości Papieża Piura XI, oraz Ks. Prałata Toporskiego, którzy z podziwem wielkim śledzili przebieg i rozwój prac naszej organizacji. Goście wzięli również udział w skromnym «Opłatku», jaki się odbył w święto Trzech Króli w Związku dla młodzieży przychodzącej z miasta. Wszystkim tym szlachetnym Ofiarodawcom, którzy przyczynili się darami do urządzenia tej rodzinnej uroczystości dla biednej naszej młodzieży, często bezdomnej i opuszczonej, pozbawionej od lat wielu ciepła gniazda rodzinnego, a nawet dobrego słowa, Związek z Ojcem Prezesem na czele, który za cel sobie wytknął zastąpić tym opuszczonym chłopcom dom rodzinny, składa serdeczne «Bóg zapłać».




P. por. B. Morawiecki. weteran powstania 63 roku w gronie Związkowców.

## ROCZNICA POWSTANIA 63-GO ROKU

72 lat minęło w styczniu b. r., jak naród nasz, nie mogąc pogodzić się z niewolą, pochwycił za broń i rozpoczął tragiczny bój o niepodległość. Powstanie styczniowe upadło, bo upaść musiało, ścieląc kraj cały mogiłami najlepszych swych synów, ale było ono tem groźnem «Memento» dla ówczesnej Europy, że Polacy nigdy nie zgodzą się na niewolę, i dopóki choć jedno serce polskie bić będzie w piersi, walczyć będą o swe prawa.

Podobnie jak w całym kraju, tak i młodzież naszego Związku, chcąc dać wyraz swej wdzięczności i miłości dla bohaterów 63 roku, urządziła w ostatnią niedzielę stycznia pod protektoratem Ks. Prezesa M. J. Kuznowicza skromny Wieczo-

rek Muzyczno-Wokalny, poświęcony pamiątce powstania styczniowego w dziś już niepodległej Ojczyźnie.

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością uczestnik powstania 63-go roku p. por. B. Morawiecki, któremu młodzież nasza urządziła serdeczną owację.

Na uroczystość złożyło się rzewne przemówienie Ojca Prezesa Ks. M. Kuznowicza, deklamacja kol. M. Makosia, podniosły referat kol. Z. Kozakiewicza, oraz szereg utworów wykonanych przez Orkiestrę Związku. Po uroczystości nastąpiło wspólne zdjęcie fotograficzne, które powyżej podajemy.

## «OPŁATEK» SODALICJI MIESZCZAŃSKIEJ

W dniu 6-go stycznia b. r. po Mszy i wspólnej Komunji św., odprawione, w kaplicy Związku, odbył się skromniutki «Opłatek» Sodalicji Mieszczańskiej. Uroczystość ta zgromadziła u stołu liczne grono Sodalisów. Staropolskim zwyczajem łamiąc się opłatkiem, życzyli sobie dosiego roku. Następnie przemówił Prefekt Sodalicji p. Jan Wilczyński, składając proste, ale tchnące szczerością życzenia Ks. Prezesowi Kuznowiczowi, kochanej rzeszy Sodalisów, skupionej w Armji Sług Marji, przedewszystkiem zaś Drogiemu Solenizantowi p. Kasprowi Bińczyckiemu, długoletniemu związkowcowi z okazji Jego Imienin, podkreślając piękne rysy obywatelskie Solenizanta. Obecni, łącząc się z życzeniami Prefekta, zaśpiewali potężny «Wiwat», oraz szereg kolend. Ks. Prezes w dłuższem przemówieniu dziękując za tę garść życzeń i składając je nawzajem Sodalisom, wyraził swą radość, jaką napawa Jego serce piękny rozwój Sodalicji Mieszczańskiej, której szeregi raz po raz się zwiększają. Jednego pragnę — zaznaczył w swem końcowem przemówieniu Ks. Prees — aby całe mieszczaństwo polskie katolickie, skupione w szeregach Sodalicji i oparte o niewzruszone prawa Boże, przyczyniło się do odrodzenia społeczeństwa wsi i miast polskich w duchu katolickim, a zatem nastąpi i odrodzenie materjalne.

## BURSA

Zastąpić dom rodzinny szerokiej rzeszy bezdomnej młodzieży rzemieślniczej, otoczyć ją troskliwą opieką duchową i materjalną, zapewnić jej normalny rozwój fachowy i intelektualny, wyrobić wreszcie społecznie na przyszłych pełnowartościowych obywateli Państwa, to główny i ważny cel, jaki spełnia dzisiaj w życiu Związku — Bursa.

Żyjemy w czasach ciężkich, przejściowych, gdzie setki i tysiące ludzi tuła się bez pracy, w widmie jeszcze straszniejszego jutra. Ofiarność społeczeństwa zubożałego i wyczerpanego materjalnie długim kryzysem zmalała w ostatnich czasach bardzo, a ona przecież była główną podstawą utrzymania tejże.

**Dlatego Zarząd Bursy, znajdujący się w ciężkiem położeniu materjalnem, postawił sobie za pierwszy cel utrzymać równowagę w swym budżecie. Wysiłek nie poszedł na marne, gdyż nietylko, że nie zmniejszono w ostatnich czasach akcji pomocy materjalnej dla młodzieży, lecz przeciwnie, powiększono ją i to o duży procent. I tak, według sprawozdania finansowego Zarządu za miesiące: wrzesień, październik, listopad i grudzień 1934 r. Bursa zdziałała bardzo wiele dla dobra swych wychowanków, pozostających pod jej opieką, oraz młodzieży rzemieślniczej, która w szczególności potrzebuje w dzisiejszych ciężkich dla rzemiosła czasach pomocy materjalnej. W okresie tych czterech miesięcy wydano bezpłatnie 1303 porcyj śniadań, 1935 porcyj obiadów i 1200 kolacyj. Noclegów w tym okresie udzielono bezpłatnie 2735 dla chłopców mieszkających w Bursie, jak również i dla młodzieży bezrobotnej, będącej w podróży za znalezieniem pracy. Ze zniżek w opłacie za utrzymanie i mieszkanie w tym krótkim okresie korzystało 58 chłopców. Liczba wychowanków, pozostających pod opieką Bursy, wynosi obecnie 205. Jeśli do tego dodamy tę serdeczną troskę, jaką otoczono młodzież pod względem moralnym, etycznym, intelektualnym i zdrowotnym przedewszystkiem, oraz te wszystkie interwencje u majstrów w sprawach tyczących się dobra wychowanków,**

oraz wywiady szkolne o postępach w nauce, o które dba gorliwy i oddany całą duszą młodzieży Ks. Gen. Prefekt Wiktor Macko T. J., dzielący z nią jej radość i smutki, to naprawdę mimo ciężkich warunków materjalnych przyznać się musi, że Zarząd Bursy spełnia godnie swe zadanie wobec społeczeństwa i Państwa.



Tak spędza wolny czas od zajęć nasza «Słoneczna Zgraja».

## Z KARTY ŻAŁOBNEJ

We środę dnia 19-go grudnia 1934 r. w kaplicy związkowej zostało odprawione Nabożeństwo Żałobne za duszę ś. p. Józefa Sosnowskiego, wybitnego artysty Teatru Miejskiego w Krakowie, człowieka szlachetnego serca i pełnego cnót obywatelskich.

Związek nasz szczególnie czci pamięć Zmarłego, gdyż stracił w Nim swego serdecznego Przyjaciela. W Nabożeńskie, które celebrował Ks. Prezes Kuznowicz, wzięli udział artyści Teatru im. Juljusza Slowackiego, przyjaciele i znajomi Zmarłego, oraz młodzież Związku.

Cześć Jego pamięci!

## KURS PRZEWODNIKÓW MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

Dzięki staraniom Kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie p. Dra Kazimierza Buczkowskiego, został urządzony dla związkowców tygodniowy kurs przewodników, na który Zarząd Związku wydelegował 12-tu kandydatów. Kurs miał za zadanie wyszkolenie zdolnych jednostek, któreby same zapoznane dokładnie z bezcennemi dziełami zbiorów Muzeum Narodowego, mogły następnie przewodniczyć wycieczkom, które po bajecznie taniej cenie będą mogły zwiedzać wspaniały dorobek wiekowej naszej i wielkiej kultury narodowej.

Niewątpliwie, że organizator kursu p. Kustosz Dr. K. Buczkowski, jakoteż i Ci wszyscy Panowie, którzy współdziałali swą pracą w zrealizowaniu tej pięknej myśli, zapisali się chlubnie w sercach młodzieży naszego Związku.

***Troska o dobro młodzieży rzemieślniczej — to pierwszy i wielki obowiązek wobec Boga i Państwa.***

## WIWAT «GWARDJA»

Cała praca Związku i na szeroką skalę prowadzona, została rozłożona na poszczególne sekcje, które pod opieką przewodniczących wypełniają ją w swoim zakresie. Nikt chyba nie zaprzeczy, że jedną z najlepiej funkcjonujących Sekcyj jest «Gwardja», a przecież nie bylejakie ma do spełnienia zadanie, by utrzymać wzorowy porządek w gmachu podczas wszystkich prac, zebrań i uroczystości związkowych, tak licznie urządzanych prze rok cały u nas, a zwłaszcza podczas przedstawień wieczornych. Trzeba naprawdę wiele poświęcenia i trudu, by ważne zadanie spełnić. Dzielni Gwardziści z Kpt. Marjanem Kolasą na czele przyznać trzeba doskonale wywiązują się ze swoich obowiązków.

Jeśli dzisiaj zostali wyróżnieni, to niechaj fakt ten stanie się zachętą dla dla innych sekcyj do tego szlachetnego wyścigu pracy, który wre na terenie Związku

Wiwat «Gwardja»!

## SEKCJA ŚPIEWACKA

Dnia 23. I. b. r. w obecności Ojca Prezesa, Wielkiego Miłośnika muzyki i śpiewu, oraz Kierownika II-go działu odbyło się zebranie Zarządu Chóru Związkowego Na wspomnianem wyżej posiedzeniu wybrano nowego przewodniczącego w osobie kol. Alfreda Müllera, absolwenta konserwatorjum lwowskiego, a dotychczasowego dyrygenta tego chóru, który tę godność przyjął. Na temże posiedzeniu również na wniosek nowowybranego przewodniczącego przyłączono Koło Młodych do sekcj śpiewaczej, tworząc na wzór Chóru «Cecyljańskiego» zespół (t. zn. chłopięcy i męski). Obecnie jak i dawniej odbywają się próby Chóru we środę i sobotę każdego tygodnia.

## KURSA JĘZYKÓW OBCYCH

Wydział II-gi Kultury i Oświaty, chcąc dać możność szerokim rzeszom związkowców łatwego nauczenia się obcego języka, tak potrzebnego dzisiaj dla ludzi rękodzieła, zorganizował wieczorny kurs języka niemieckiego. Kurs ten, trwający już czwarty miesiąc, liczy 15-tu kandydatów, którzy z wielką przyjemnością spędzają wieczory na miłych lekcjach, zaznajamiając się z obcym językiem.

Kierownik wspomnianego działu kol. Włodzimierz Zieliński, zachęcony dobremi wynikami, jakie daje kurs języka niemieckiego, zorganizował w bieżącym miesiącu nowy kurs języka francuskiego, który prowadzić będzie Prefekt Bursy p. Stanisław Szewczyk.

Niewątpliwie wierzyć trzeba, że kurs ten również spełni w całej pełni wytknięte przez instruktorów zadanie.

## BIBLJOTEKA BELETRYSTYCZNA

W styczniu b. r. odbyło się Zebranie Zarządu Bibljoteki Beletrystycznej, na którem przewodniczący przedstawił działalność Zarządu od ostatniego zebrania, t. j. od dnia 12. XII. 1934 r. Sprawozdanie wykazało, że księgozbiór powiększa się stale, choć nieznacznie. Czytelnicy w liczbie 114-tu wykazali w miesiącu sprawozdawczym rekordową liczbę przeczytanych książek, bo prawie 800 tomów. Jest to pocieszający objaw, tembardziej, że liczba członków stale wzrasta, a w ostatnim miesiącu dzięki przeprowadzonej przez Zarząd propagandzie powiększyło się grono czytelników o 30-tu.

Życzeniem Zarządu jest, aby równomiernie z liczbą czytelników wzrastała i ilość nowych książek. Tylko, że dochód ze znikomych wkładek uniemożliwia realizację tej pięknej myśli!

**Dlatego Zarząd Bibljoteki postanowił udać się z gorącym apelem do P. T. Czytelników naszego organu i Dobroczyńców Związku o ofiarowanie naszej Bibljotece często bezużytecznie leżących po kątach i koszach książek. Przyjmiemy wszystko, co przedstawi jakąkolwiek wartość dla naszej młodzieży! Ofiarodawcy zaś zapiszą się bezsprzecznie głęboko w sercach młodzieży i spełnią swój obywatelski obowiązek.**

**Zgłoszenia należy kierować do Sekretarjatu Związku Kraków, ul. Skarbowa 12 Tel. 125—98.**

## BIBLJOTEKA ZAWODOWA

Dzięki staraniom kol. J. Skorupki i J. Gawrona została obecnie doprowadzona do porządku i wkrótce zostanie uruchomioną Bibljoteka zawodowa, będąca ostatnio w wielkiem zaniedbaniu. Bibljoteka wspomniana nie posiada jednak nowszych dzieł zawodowych, gdyż znikąd nie czerpie żadnego dochodu, a Związek sam znajduje się dzisiaj w dość ciężkiem położeniu materjalnem, aby mógł ją wspomóc większą sumą.

**Dlatego Zarząd Bibl. Zawod., wierząc w szlachetną ofiarność swych Przyjaciół i Dobroczyńców, uprasza o nadsyłanie pod adresem Związku dzieł i czasopism z dziedziny fachowej, które przyczynią się w wielkiej mierze do podniesienia wiedzy zawodowej naszej młodzieży.**

## Z ŻYCIA ABSTYNENTÓW

16 grudnia 1934 r. Koło Abstynentów, które w ostatnich czasach tak się świetnie rozwija, obchodziło srebrny Jubileusz swego istnienia.

Nic też dziwnego, że Zarząd Koła dołożył wiele starań, by uroczystości związane z 25-leciem wypadły jaknajokazalej. Rano tegoż dnia przy udziale licznej delegacji młodzieży szkolnej ze sztandarami, odprawione zostało Nabożeństwo przez Ks. Kuznowicza, założyciela tego Koła na terenie Związku, który od ołtarza wygłosił piękne, okolicznościowe kazanie. Do południa Zarząd Koła przyjmował gratulacje, jakie nadsyłali z różnych części Polski działacze spod błękitnego sztandaru trzeźwości, oraz różne organizacje abstynenckie.

W godzinach popołudniowych, w własnej sali teatralnej odbyła się Uroczysta Akademja dla uczczenia zasług Koła Abstynentów, które, jak wskazuje jego piękna historja, odegrało wielką rolę wśród młodego społeczeństwa młodzieży, chroniąc je przed największym wrogiem — alkoholem.

Tę podniosłą uroczystość zakończyły publiczne przyrzeczenia nowych członków, którzy zobowiązali się na przeciąg szeregu lat, a wielu i na całe życie wstrzymać się od używania alkoholu. Wieczorem Teatr Związku wystawił sztukę abstynencką p. T. Dalewskiego p. t. «Lekarstwo na wszystko».

## TOWARZYSTWO EUCHARYSTYCZNE

Dnia 8. II. b. r. odbyło się ogólno-organizacyjne Zebranie Członków T-wa Eucharystycznego, któremu przewodniczył Ks. Prezes M. J. Kuznowicz T. J. Po słowie wstępnem Ks. Prezesa, oraz pogadance na temat «Znaczenie Eucharystji w życiu», wygłoszonej przez kol. Z. Kozakiewicza, nastąpiło zatwierdzenie nowowybranego Zarządu w osobach kol. Przew. E. Mamica, Zastępcy: kol. Alfred Müller i kol. Jerzy Stąpor, Sekr. kol. B. Holc, Fr. Ciekalski, Bibljotekarze: kol. J. Gwóźdź i kol. Hyrc H., Kier. Biura propagandy: kol. St. Szramel, i Zastępcy: kol. J. Dobrzański i kol. Szczepan Świder, sprawy org. powierzono kol. Kozakiewiczowi.

---

K O M U N I K U J E M Y,

że dnia 24-go marca b. r. o godz. 11-tej przedpołudniem odbędzie się w Czytelni Związku przy ul. Skarbowej L. 2.

## WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU

## DWA ZWYCIĘSTWA

Ubiegły sezon, jak wykazuje ostatnie sprawozdanie, zapisał się bardzo ładnie w historji Klubu Szachistów. Uzyskane przez zespól naszych szachistów piąte miejsce w mistrzostwach drużynowych Krakowa, remis w simultancie z jednym z najlepszych graczy świata szachowego p. Spielmanem, oraz pierwsze miejsce uzyskane przez naszych zawodników w wielkim «Turnieju Szachowym», urządzonym w obecnym sezonie o piękny i cenny puhar przejściowy, ofiarowany przez serdecznego Przyjaciela Związku Ksawerego Hr. Milieskiego, honorowego Prezesa Komitetu Redakcyjnego, są dostatecznym dowodem wytrwałej pracy tej sympatycznej Sekcji. To też Zarząd Sekcji Szachistów z Przew. kol. J. Skorupką, oraz niestrudzonym skarbnikiem St. Polusem, który od początku wiernie trwa na posterunku, poczuwa się do obowiązku na tem miejscu serdecznie podziękować swemu Protektorowi JWPanu Ksaweremu Hr. Milieskiemu za bezinteresowną opiekę, przedewszystkiem zaś za ofiarowanie cennej nagrody, o którą przez szereg lat toczyć się będą rozgrywki, zapewniając równocześnie szlachetnego Fundatora, że członkowie Klubu Szachistów dołożą wszelkich starań, by cenny ten dar pozostał na zawsze własnością Klubu.

W tym samym czasie zakończony został mistrzowski mecz tenisu stołowego chlubnem zwycięstwem naszych zawodników, co świadczy o wielkim rozwoju życia sportowego na terenie Związku.

Pierwsze miejsce zajął w mistrzostwie kol. Bas Czesław, otrzymując jako nagrodę męski zegarek na rękę, ofiarowany przez JWPanią Bronisławę Ślusarczykową. Druga nagroda przypadła w postaci wiecznego pióra kol. Szałajowi Władysławowi. Trzecie miejsce zdobył kol. Brożek Andrzej, czwarte zaś miejsce przypadło w udziale kol. Ślusarczykowi Antoniemu, piąte miejsce uzyskał kol. Jerzy Twardowski.

JWielmożnej Pani Ślusarczykowej za piękny podarek Sekcja «Ping-Pongu» składa «Bóg zapłać».

***Nieotynkowane od 7 lat mury Gmachu Związkowego niszczeją po każdej niemal wilgoci i deszczu.***

***Czas najwyższy ratować dzieło olbrzymiej miłości serc ludzkich.***

***Koszta otynkowania wyniosą około***

***70.000 zł.***

***Zbiorowym wysiłkiem dźwignijmy swemi ramiony trud nowy — a dzieła dokonamy.***

***Niechaj nikogo nie braknie przy tworzeniu wielkiego dzieła miłości społecznej.***

Red. odpow. St. Haczkiewicz. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.